JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Rok I. № 9. Dnia 13 maja 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą - 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95.
Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310.

AGENTURY: Będzin, J. Hlawski, Małachowskiego 1 **Dąbrowa,** M. Kopka, Limanowskiego 11. **Czeladź,** J. Giec, Kacza 7. **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Kazimierz,** Tomczyk, 11 listopada 6. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Machoczek, Warszawska. **Świętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary,** Jasiczek, Ogrodowa 4.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza

zaprasza wszystkich na

ZEBRANIE POLITYCZNE

z dyskusją

Przeciw rabunkowi zagranicznych kapitalistów! Przeciw panowaniu żydów! W obronie polskiego robotnika i klasy średniej!

Miejsce zebrania:

Sosnowiec, Prez. Mościckiego 15.

Wielka sala Domu Katolickiego.

Data: 13 maj 1933 r. godz. 18.

Przemawiać będą: redaktor **Mieszalski i inni.**

Na zebranie nasze nie zapraszamy ani żydów ani żydowskich szpicli.

Bezpłatne ogłoszenia dla bezrobotnych

poszukujących pracy zamieszczamy w

„JEDNEJ KARCIE"

Ogłoszenie nie może zawierać więcej jak 10 słów

BRACIA-POLACY i SIOSTRY-POLKI!

deklaracje na członków

Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej

otrzymać możecie w redakcjach naszych: Katowice, ul. Krakowska 46. Sosnowiec, Dęblińska 1.

Znak nasz — błyskawica
Nasza barwa: wiśniowa

SKRZYDLATY BOHATER.

Rio de Janeiro PAT. Kpt. Skarżyński omawiając swój przelot nad Atlantykiem oświadcza, że w ciągu pierwszych 8 godzin po wystartowaniu z Saint Louis wiatr był pomyślny i lot odbywał się łatwo. Później lotnik wpadł w gęstą mgłę, lecz wolał lecieć na ślepo, aby wykorzystać pomyślny wiatr. Następnie samolot dostał się w strefę ulewnego deszczu, którą przeleciał w parę godzin. Potem atmosfera była pomyślna i panowała pogoda. W pobliżu wybrzeżu Brazylji kpt. Skarżyński musiał przebyć przez lekką burzę.

Wkrótce okrążył Natal, lecz postanowił lecieć dalej aż do momentu, gdy przeciwny wiatr zmusił go do lądowania w Maceio. W chwili lądowania kpt. Skarżyński miał jeszcze niewielki zapas benzyny.

W czasie lotu nad oceanem przeciętna szybkość wynosiła 180 km. na godzinę dochodząc do 225.

Kapitalizm warjuje.

Brazylja topi w oceanie kawę, używa jej do opalania lokomotyw i do wyrobu gazu

Ameryka pali zboże w piecach.

Indje gnoją olbrzymie ilości orzechów palmowych.

Tunis wyrzuca na śmietnik góry oliwek.

Indochiny nie wiedzą co zrobić z olbrzymiemi zapasami kauczuku i innych surowców.

Rumunja dusi się kukurydzą.

Francja gasi pożary winem.

Państwa skandynawskie zakopują do ziemi setki tysięcy owiec i świń.

W Polsce zwały węgla palą się bezużytecznie na hałdach, — a miljony ludzi mrą z głodu.

Niemcy utrudniają obrady konferencji rozbrojeniowej.

Genewa. PAT. W ciągu całego popołudnia trwały rormowy pomiedzy szefami delegacyj Francji, Wielkiej Brytanji, Niemiec, Włoch i Stanów Zjednoczonych, następnie zaś odbyła się dwugodzinna narada wszystkich szefów u przewodniczącego konferencji Hendersona.

Delegat Wielkiej Brytanji Eden zdał sprawę z rozmów, które przeprowadził z delegatem niemieckim Nadolnym i stwierdził, że rozmowy te żadnego rezultatu nie dały.

Wprawdzie delegat niemiecki oświadczył, że w zasadzie przyjmuje propozycję angielską, w praktyce jednak uzależnia to od warunków unicestwiających zasadniczą zgodę. Wobec tego delegaci, francuski, angielski zgodnie stwierdzają, że kontynuowanie poufnych rozmów z delegatem niemieckim jest bezcelowe i należy sprawę przedstawić prezydjum konferencji i komisji głównej.

Kryzys a przyrost ludności.

Z danych Państwowego Urzędu Statystycznego wynika, że przyrost naturalny ludności w Polsce w ostatnich latach maleje. Podczas, gdy jeszcze w roku 1930 wynosił 16,7 na 1000 mieszkańców, to już w 1931 r. tylko 14,7, a w 1932 r. — 13,7 Ciekawy jest fakt, że największy przyrost ludności, bo 17,8 na 100 mieszkańców, przypada na województwa wschodnie, a więc tam, gdzie stosunkowo najmniejsza kultura, podczas gdy w województwach centralnych i zachodnich przyrost naturalny wynosi 12,8.

Koncentracja wojsk sowieckich nad granicą mandżurską.

Charbin. PAT. Władze mandżurskie oświadczają urzędowo, że rząd sowiecki koncentruje swe wojska w syberyjskim obszarze nadmorskim. Około 5 tys. żołnierzy obsadzonych zostało w bezpośrednim sąsiedztwie państwa mandżurskiego. Obecność tych wojsk zdaniem władz sowieckich jest niezbędmą gdyż rozpoczyna się w tych stronach ruchawka białogwardyjska.

Areszt na przemycanych pomarańczach.

Tarn. Góry. PAT. Fukcjonarjusze Śl. Straży Granicznej przeprowadzili rewizję w domu Józefa Pawlika, zam. w Ząpkowicach, pow. będziński. Zajęto owoce południowe przemycone z Niemiec i przytrzymano 4 przemytników. W czasie rewizji zebrał się tłum mieszkańców z Ząpkowic w zamiarze odbicia przemytników i przemyconych towarów. Tylko dzięki spokojowi straży nie doszło do użycia broni. Aresztowani przemytnicy zajmowali się od dłuższego czasu przemytem i byli od dawna pod obserwacją straży.

Przytrzymano również Jana Hońca z Brzezin Śląskich, przy którym znaleziono przemycone z Niemiec towary, jak pończochy, jedwabie i towary..

Czem była i czem jest P. P. S.

Robotnik zagłębiowski nie chce być prowadzony na żydowskim pasku.

Dzień 1 maja b. r. był przeglądem sił P. P. S. w Polsce — tej awangardy, która w walce z caratem o niepodległość Ojczyzny i wyzwolenie robotnika — znaczyła polską krwią podziemia carskich kazamat, a kościami użyźniała glebę syberyjską. To był bój o lepsze jutro. *Rok 1905-ty.*

Na zjeździe w Wiedniu w *1906 roku* P. P. S. większością głosów postanowiła wykluczyć z partji wydział bojowy. Temsamem przekreśliła program partji — przekreśliła polskość.

Żydzi nie brali udziału w partji ani w bojówkach, bo trzeba było tam przelewać swą krew.

Rok 1907. Niezadowoleni Polacy zorganizowali Frakcję Rewolucyjną P. P. S., która nadal walczyła o niepodległość, organizując związki walki czynnej. Walczyła ona wspólnie z P. P. S. D. — P. P. L. — N. Z. R. Robotnik i chłop polski nie mało wtedy przelali krwi.

Rok 1914 — 1918. Żydzi wysunęli takie hasło: „Wy macie legjony — a my miljony!" P. P. S. po przekreśleniu polskości zaczęła „cieszyć się" napływem żydostwa. Żydzi uzyskali niebawem decydujący wpływ na partję, a ta znów wywalczała dla żydów równe prawa z Polakami. Zniesienie „numerus clausus" zawdzięczają żydzi P. P. S.

Robotnicy — Polacy! Byliście świadkami w dniu *1 maja 1933 roku* triumfu żydostwa nad Polakami. Na własne oczy widzieliście jak za sztandarem skropionym polską krwią — postępował górnik, nacechowany prochem, a robotnik na obliczu miał wypisane suchoty. To był Polak! A za nimi kroczyli Bundowcy — żydzi, z których spaśnych twarzy wyzierała „niedola" wyhodowana na gęsinie, kurach i maśle polskiem Oni to właśnie przeznaczeni są na rządców waszych na wypadek ewentualnego (przypuszczenie!) dorwania się władzy P. P. S.

Robotnik polski nie chce i nie stać go zresztą na to, by płacił żydom za porządki — jak płacili im robotnicy i chłopi rosyjscy. Robotnik polski sobie stworzy ład — bez pomocy żydów z i zpoza P.P.S. Potrzebne jest jeno poparcie polskiego, rdzennie polskiego, górnika, rzemieślnika, kupiectwa, nauczycielstwa, mieszczaństwa, włościaństwa i inteligencji wszystkich zawodów.

Węzłem, łączącym cały Naród nasz — winien być Narodowy Socjalizm.

Robotnik Luśnia.

Wzywamy do walki.

Im gorzej -- tem lepiej.

Wysuwając taką zasadę na tytuł artykułu — dalecy jesteśmy od tych, którzy przyjęli ją za kanon swego anarchistycznego programu. Jeśli wierzymy, że pogorszenie sytuacji może w pewnym okresie swego postępu przerodzić się w przyczynę zapanowania lepszych warunków — to nie mamy nic wspólnego z anarchistami. Ci ostatni wykorzystują ostateczny upadek do porwania zgnębionych mas do niszczycielskiej akcji i burzenia panującego ładu — my zaś wychodzimy z innego założenia, a mianowicie:

Polaka cechuje, znana zresztą całemu światu, skłonność do poprzestawania na małem i ustępstwo ze swych najsłuszniejszych zresztą pozycyj — jeśli tylko to, co mu pozostawiono wystarczy dla utrzymania się przy życiu. Z drugiej strony obcy kapitaliści i żydzi, znający na wylot duszę polską, wykorzystują tę wadę przez systematyczne uszczuplanie stopy życiowej polskiego pracownika. To umożliwia im właśnie gromadzenie w swych rękach krociowych fortun zdobywanych rękami polskiego robotnika, polskiego pracownika umysłowego, polskiego rzemiosła, chłopa i drodnego przemysłu.

Twierdzimy tedy, że im gorzej — tem lepiej, bo prędzej dojdziemy tą drogą do momentu, w którym pogrążony już po szyję w nędzy polski świat pracy spostrzeże swą opieszałość i pocznie się dźwigać wszemi siły do postawienia swych nóg na twardym gruncie sprawiedliwości.

Dotychczasowa bezmyślność robotnika polskiego pogrążyła go już po pas w bezdennej topieli wyzysku i zachłanności panoszącego się na naszej ziemi żydostwa i obcego kapitału. Obserwując z wyżyn rozsądku tonący w bagnie własnej bezmyślności polski świat pracy — wołamy: czy nie czas pomyśleć już o własnym ratunku? Czy czekać będziecie aż fala wyzysku zaleje was docna? Czy nie należy rozejrzeć się za kołem ratunkowem, jeśli brak wam już sił do wydobycia się na ląd i należnych wam warunków bytowania?

Wzywamy do walki. Jeśli nas dziś nie usłucha polski świat pracy — zaczekamy do chwili, w której proces pogarszania się sytuacji osiągnie ostateczny swój kres. Wówczas ostatkiem sił robotnik i pracownik polski podejmą walkę o swój byt. Lecz czyż nie szkoda dnia choćby jednego?

Rzucamy ratunkowe koło z napisem: „Narodowy Socjalizm". Kto nie chce zatonąć w bezdnie wyzysku i nieuczciwych machinacyj obcego kapitału i żydostwa — uchwyci to koło — dobije do brzegu i pójdzie z nami do walki.

Nauczmy się brać to, co nam się święcie należy — a czego nas pozbawia nieludzka chciwość obcego kapitału i drwiące z naszej bezmyślności i bezczynności żydostwo!

Hałas żydowski już ucichł.

Sytuacja żydów stała się dopiero teraz poważną.

Mimo podjęcia silnej i energicznej przeciwhitlerowskiej akcji we Francji, Anglji i St. Zjedn., mimo solidaryzowania się ze stanowiskiem żydowskiem prasy opinji publicznej — *wśród wszystkich kół ludności żydowskiej panuje ogromne przygnębienie. Walka z hitleryzmem wydaje się beznadziejną. W ogniu walki podjętej przez Niemcy pryska jeszcze jedna legenda. Legenda o wszechświatowem dominującem stanowisku żydów w dobie dziejów współczesnych.*

Sporadyczne objawy antysemityzmu nie były nigdy tragedją dla żydów. Nie wstrząsały też nimi zbytnio rozbite sklepy, obcinane brody, lub argumenty kamienia i kija. W czasie zaburzeń żydowskich w Rosji czy Rumunji ogólny bilans wypadał na niekorzyść ludności chrześcijańskiej. Za zniszczone sklepy płaciła gmina, a w obronie porządku publicznego rządy wyprowadzały całą policję na ulice miast. Stwierdzają to dziś sami żydzi.

Dziwne wrażenie wywarły słowa: „antyżydowskie wybryki w Polsce, tłumione zresztą natychmiast, nie są warte wspomnienia wobec tego, co dzieje się w Niemczech".

Nie były dla żydów groźne nawet poorane plecy, których fotografje rozrzuca się dziś po świecie. *Sytuacja stała się dla żydostwa poważną* z chwilą, gdy Niemcy oświadczyli, że ani jedna szyba w sklepie żydowskim nie zostanie rozbita, ani jeden żyd nie będzie się mógł uskarżać na prześladowanie i fizyczne znęcanie — ale za to *wyłączy się wszystkich semitów* poza nawias nietylko państwa, ale i życia społecznego wogóle.

W Polsce społeczeństwo ominęło pierwszą fazę walki z żydostwem, przejawiającej się w biciu i torturowaniu fizycznem. Cieszyć się należy, *że ze zrozumieniem przeszedł nasz Naród odrazu do drugiego, stokroć doniośliejszego etapu walki, jakim jest wyłączenie żydostwa poza nawias życia społecznego!*

Dość tolerowania wrogów! Najwyższy już czas przejść z bezczynności do obrony, a nawet do ataku!

Czy wiecie, że...

* W Japonji liczba trędowatych wynosi 102,285, w Chinach liczba chorych na trąd ma stanowić około miljona, w Indochinach — 30,000, na Sumatrze — 1,500, w Brazylji — 60,000, na wyspach Hawajskich na każde 1,000 mieszkańców przypada 6 trędowatych, w Senegalu — 5 i t.d.

* Lekarz z Rosario dr Fidanza stwierdził, że ilość trędowatych w Argentynie dochodzi obecnie do 10,000. Przeszło 500 osób, cierpiących na tę straszną chorobę, znajduje się w mieście Rosario, w prowincji Santa Fe.

* Według obliczeń statystycznych, przeprowadzonych pzzez rząd nankiński, ludność Chin wynosi około 475 miljonów mieszkańców, czyli 15 razy więcej niż Polski.

* Jak obliczono, w Wiedniu znajduje się około 30 tysięcy żebraków wszelkiego rodzaju. Do kategorji żebraków zaliczono również muzykantów, śpiewaków i artystów podwórzowych czy ulicznych

* Na sprzedaży publicznej pod Londynem zapłacono za konia, zwycięzcę w wyścigu St Leger, sumę 49,350 f. szterl, czyli około 2 milj 300 tys. złotych. Jak na dzisiejszy kryzys, to doprawdy niemało.

Dać pracę bezrobotnym!

IX. Gdyby dla wygody skrajnych sceptyków przyjąć, że Skarb nie potrafi ściągnąć z obrotu tytułem podatków wyżej wymienionego miljarda rocznie, to rozłożenie tej słaty na lat półtóra lub dwa daje absolutną pewność powodzenia i niezałamania się planu.

Jeżeli z jakichkolwiek powodów powstaje w kraju bezrobocie, Skarb państwa winien natychmiast udzielać zamówień na sumę równą spodziewanemu dochowi podatkowemu od uruchomionej swemi zamówieniami produkcji bezroboczych i płacić te zamówienia zgóry pożyczką z banku emisyjnego. Skarb winien postępować w ten sposób tak długo, dopóki w kraju są bezroboczy i jest coś do zrobienia, a brak na to kapitałów rodzimych. Po kilkakrotnem powtórzeniu powyższej operacyj kredytowej ludność odkapitalizuje wewnętrznie tyle oszczędności, że dalsze powtarzanie tych rocznych pożyczek będzie już niepotrzebne i sprawa zaopatrzenia Polski we własne kapitały będzie załatwiona raz na zawsze.

Reasumując wszystko uprzednio powiedziane, możemy sobie w skróceniu ustalić następny program gospodarczego odrodzenia.

Nie wchodząc w to, czy obecny system gospodarczy da się utrzymać, czy ustąpi innemu, czy pójść nam wypadnie drogą pośrednią, możemy natychmiast zlikwidować bezrobocie i jeżeli go nie zlikwidujemy stracimy niepodległość.

System kapitalistyczny zachodnioeuropejski jeszcze się u nas nie zaczął, u nas panuje jeszcze system jakiegoś feudalnego niewolnictwa w służbie Zachodu i nasz kryzys jest prawie wyłącznie skutkiem „współpracy" zagranicznego kapitału. Nie mając w tej chwili przygotowanego żadnego planu możemy pierwszy etap naszego niepodległego życia gospodarczego zacząć systemem kapitalistycznym.

Życie robotnika.

Ustawa amerykańska o 30-godzinnym tygodniu pracy. Senat amerykański 53 głosami przeciwko 30 głosom uchwalił projekt ustawy o 30-godzinnym tygodniu pracy.

Projekt nie jest ustawą w znaczeniu zdobyczy socjalnych warstw robotniczych, a tak zwaną ustawą „kryzysową" na okres kryzysu gospodarczego. Ustawa ma obowiązywać tylko na okres dwóch lat. Dodać należy, że już podniosły się głosy, iż projekt ustawy jest sprzeczny z ustawą konstytucyjną, bardzo liberalną w Ameryce w zakresie spraw gospodarczych i socjalnych.

Uchwała ta nie posiada w chwili obecnej żadnego praktycznego znaczenia nawet dla warstw prącujących Ameryki, nie mówiąc już o reszcie świata. Wielkie natomiast jest znaczenie moralne tej uchwały!

Przedstawicielstwo ustawodawcze Stanów Zjedn. uchwałą swoją bowiem potwierdziło opinję, głoszoną przez przedstawicieli warstw pracujących, oraz wielu wybitnych ekonomistów, że walka z bezrobociem może skutecznie być przeprowądzona tylko przez skrócenie czasu pracy i rozdzielenie jej na jaknajwiększą ilość robotników.

Senatorowie amerykańscy nie kierowali się jednak zrozumieniem potrzeb warstw pracujących. Panuje tam hasło „wolnej rozgrywki sił", które oczywiście nie szkodziło robotnikom, jak długo panowała w Ameryce „prosperity" czyli okres rozkwitu — i robotnik był wszędzie poszukiwany. Dzięki temu zarobki były wysokie, pracy dla każdego było dosyć. Z drugiej strony jednak brak wszelkiej opieki socjalnej był jedną z głównych przyczyn przekształcenia właśnie w przemyśle amerykańskim robotnika w „żywą maszynę", którą się wyrzuca

Wiece polityczne

urządzamy w najbliższym czasie pod hasłami:

Jesteśmy lepsi socjaliści *niż pepesowcy!*

Jesteśmy lepsi narodowcy *niż korfanciarze i endecy!*

Nie boimy się rzeczowej dyskusji *z komunistami!*

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

CZYTELNICY!

„Jedną Kartę" przynosić Wam będzie do domu listonosz, o ile zamówicie ją w którymś z urzędów pocztowych. Prenumerata miesięczna kosztować Was będzie zaledwie

2 Zł.

Pogodzeni.

Dyskusja polityczna między Ekierskim, a doktorem Powidełłą przybiera coraz to ostrzejsze formy. Wszystkim obecnym było przykro: to mogło skończyć się awanturą!

I skończyło się awanturą. Kiedy doktór Powidełło huknął pięścią w stół i wrzasnął:

— Trzeba być takim kretynem jak pan, panie szanowny, żeby takiej jasnej rzeczy nie widzieć!

— Ekierski zbladł, zacisnął zęby i zasyczał:

— Powtórzy pan te słowa?

— Powtórzę! — jeszcze głośniej ryknął zapalczywy Powidełło — Trzeba być kretynem! Kretynem! Kretynem!

Zrobiło się na chwilę cicho. Ekierski sięgnął do portfelu, wyjął bilet wizytowy i rzucił go przed doktorem Powidełłą ze słowami:

— Proszę oczekiwać moich sekundantów!

Skłonił się towarzystwu i wyszedł.

* *

Inżynier Betoński i emerytowany major Pistoletowicz, sekundanci doktora Powidełły, nie mogli w żaden sposób dojść do ładu ze swoim klijentem,

Żądny był krwi!

— Nie przeproszę! Zabiję tego kretyna! Zarąbię! Zastrzelę! Dziesięć kroków, pistolety gwintowane, wizjery! Strzelamy, aż do utraty zdolności do walczenia.

— Ależ, panie doktorze to rzeźnia, nie pojedynek!

— Niech będzie rzeźnia!

Sekundanci spojrzeli na siebie. Major Pistoletowicz rozłożył ręce:

— Trudno. Jak już pan tak chce, no to szykuj pan pieniądze.

Jakto pieniądze?

— Ano pieniądze. Na pistolety. Na samochody. Na doktora. Na... ewentualnie, lecznicę.. — Inżynier Betoński dorzucił:

— Na... — i chciał powiedzieć „pogrzeb", ale się w porę zatrzymał. — Na... inne wypadki ewentualne...

* *

I Ekierski nie był ustępliwy i domagał się jak najostrzejszych warunków. Cichym, ale zawziętym, głosem cedził:

— Albo moja, albo jego śmierć! Kretynem mnie nazwał! To musi być zmyte krwią!

Jako sekundanci, panowie mecenas Pogadulski i dyrektor Klepski, zrezygnowali z bezowocnych prób uspokojenia go. I tu pojawiła się kwestja gotówki na koszty pojedynku.

* *

Koniec końców panowie — doktór Powidełło i Ekierski pogodzili się. Ich wzajemny stosunek test zupełnie poprawny. Tylko czasem, po kilkunastu „większych z kroplami" któryś z nich zaciśnie pięść, spojrzy na swego niedoszłego przeciwnika i powie sobie w myśli:

— Wsadziłbym ci draniu kulę w ten twój głupi łeb, żebym tylko miał za co!

Al.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Nowy przepis.

— Wynalazłem nowy cocktail!

— Daj mi przepis.

— Służę ci. Bierze się pierwszy lepszy dawny przepis i wszystkie składniki leje w podwójnej ilości.

„Prośba" bezrobotnego.

Pan Hieronim wraca do domu ciemną ulicą, gdy nagle staje przed nim jakiś drab i powiada:

— Wesprzyj pan bezrobotnego bo ak nie, to odrazu się biorę do roboty!

na bruk już w wieku około lat 40 do 45, po całkowitem wyczerpaniu sił przy „ruchomej taśmie"...

Nie duch socjalny był więc powodem uchwały senatu amerykańskiego. Źródło uchwały tkwi w czysto ekonomicznem rozumowaniu, że nie można na stałe tolerować miljonowej armji bezrobotnych, którzy żyją tylko z prywatnej dobroczynności, nędzą swoją wykreślając się z szeregu konsumentów.

W Europie zaś, gdzie w tej chwili w Międzynarodowem Biurze Pracy prowadzi się pracę nad 40-godzinnym tygodniem pracy na zbierającą się w lecie międzynarodową konferencję pracy, położenie warst pracujących uległo znacznemu pogorszeniu. W największem państwie przemysłowem Europy, w Niemczech — ruch robotniczy dzięki postawie socjalistów stracił w s z e l k i e znaczenie. A niema żadnych do przypuszczenia, aby wspomagany dawniej finansowo przez przemysłowców Hitler, zaczął akurat od strony socjalnej rozbudowę „trzeciej Rzeszy". Żadne zaś państwo nie zgodzi się na skrócenie czasu pracy, gdy największa potęga przemysłowa w Europie nie będzie chciała go wprowadzić. Najlepszy dowód mamy z Polski, która ostatnio zmieniła ustawę o 46-godzinnym na 48-godzinny tydzień pracy, gdy żadne inne z państw przemysłowych nie chciało pójść w jej ślady.

Iluzji co do szybkiego w p ł y w u uchwały amerykańskiej na życię klas pracujących w Europie nie należy więc sobie robić. Dalej kierownicy życia gospodarczego łataniną będą starali się „zwalczyć" kryzys.

W tem jednak tkwi potężne znaczenie moralne tej uchwały, że senatorowie Ameryki przyznali, że choćby nawet tylko przez pewien okres, ale jednak trzeba skrócić czas pracy, o ile pragnie się ożywić przemysł i dać zatrudnienie bezrobotnym.

(Obr. L.)

Gołębie przemytnikami narkotyków.

Od kilku tugodni posterunki graniczne zostały wzmocnione, a przemytnictwo mocno zahamowane. Nie zraża to jednak przemytników, którzy wynajdują różne sposoby, byle tylko zmylić czujność strażników.

Do służby swej pomysłowa grupa przemytników z Zagłębia Dąbrowskiego wciągnęła nawet gołębie, które w tym celu specjalnie były szkolone.

Przemytnicy przekraczają granicę z gołębiami, którym po tamtej stronie przytwierdzają małe paczuszki towaru, przeważnie cenne i b. poszukiwane narkotyki, poczem tak obładowane ptaki wypuszczają.

Gołębie z powodzeniem spełniają rolę przemytników, tembardziej, że do przebycia mają niewielką przestrzeń. Wracają do swych gołębników na terenie Zagłębia, gdzie przemyt oddają właścicielom.

Polski cukier dla angielskiej świni kosztuje 25 gr. kg. Polski robotnik za kilogram cukru musi płacić 1 zł. 44 gr. Czy można to tolerować?

Dlaczego brakowało dotąd „Jednej Karty" w Będzinie.

Na liczne zapytywania, kierowane pod naszym adresem, dlaczego tak trudno jest w Będzinie kupić u sprzedawcy ulicznego gazetę — wyjaśniamy, że o przyczynie tego dowiedzieliśmy się dopiero dzisiaj.

Okazało się, że *żydzi, zionąc nienawiścią do ruchu narodowo-socjalistycznego, przekupywali chłopców, płacąc im codziennie kwoty większe od ewentualnego zysku z rozsprzedaży „Jednej Karty"*.

Mylą się jednak, żydowie, jeśli sądzą, że w ten sposób zdołają sparaliżować akcję narodowo-socjalistyczną.

Dają tylko przez to nowy dowód wrogiego ustosunkowania się do tego, co jest polskie nawskroś i z czego ma odnieść korzyść robotnik polski, pozostający w niewoli obcego i żydowskiego kapitału.

„Jedną Kartę" nabyć można w Będzinie w kioskach.

Przed likwidacją strajku w przemyśle jutowym.

Trwający od kilku dni strajk w częstochowskim przemyśle jutowym zdaje się chylić ku końcowi, Przemysłowcy zgodzili się nie obniżyć poborów robotników, których dzienny zarobek nie przekracza 4 zł., natomiast tym, którzy zarabiają więcej, pobory będą zredukowane o 10 proc.

Onegdaj wobec zanotowania zasłabnięć wśród robotników strajkujących i okupujących fabrykę „Stradom", Kasa Chorych ustanowiła tam dyżury lekarskie.

Trupów nic nie ożywi.

Robotnicy komunikują nam, że w ostatnich dniach sekretarze partyjni pepesowców obudzili się z uśpienia i gorączkowo się ruszają.

Nagwałt kaptują członków, wpychają im legitymacje i tak dalej.

Nic nie pomaga. Robotnicy zachowują się odpornie. Robotnicy mają dosyć zawracania głowy o międzynarodowości i o kochaniu żydów. Co śmierdzi trupem, musi zginąć! Spóźnione zabiegi nie pomogą ani pepesowcom, ani ich sekretarzom.

Zresztą małe będzie zmartwienie, jeżeli ten i ów sekretarz partyjny straci posadę i weźmie się do uczciwej pracy.

Plaga polskiego kupiectwa.

Kupcy polscy skarżą się na ciągłe plajty ich żydowskich konkurentów. Taki plajciarz bierze towar z fabryki na kredyt i zaciąga pożyczki na prawo i na lewo. Kiedy już skład swój zaopatrzył, zaczyna sprzedawać towar poniżej ceny kosztu. Sprzedał towar, pieniądze schował... Swoich zobowiązań nie płaci ani grosza, bo płacić „nie może". Udaje się do sądu i prosi o ogłoszenie mu upadłości lub nadzoru. Po kilku miesiącach otwiera nowy handel na nazwisko żony lub ciotki.

Konkurencja uczciwego k u p c a polskiego z takim plajciarzem jest utrudniona.

Konieczne jest przeto surowsze niż dotąd traktowanie takich plajciarzy przez sądy i prokuraturę.

Opowiadają o pewnym k u p c u przy ul. Modrzejowskiej, który urządza sobie plajtę — co roku.

Do tej plagi uczciwego polskiego kupiectwa nieraz jeszcze powrócimy!

KRONIKA

KALENDARZYK.

Maj
13
Sobota

Dziś: Serwacego.

Jutro: Bonifacego.

EKRAN i ESTRADA.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Rajski ptak. — Tom Mix. Złota wyspa.

EDEN: Żona z drugiej ręki.

MOMUS: Sierżant X. z I. Możżuchinem.

APOLLO: Dziś nieczynne.

Dąbrowa.

WANDA: Pod Twoją obronę.

SEZAM: Król Paryża.

ARS: Pod Twoją Obronę.

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Najbliższa premjera.

Pod kierownictwem reżysera Kochanowicza przygotowana jest znakomita farsa w 4 aktach S. Cavaulta p. t. „Jedynaczka króla czekolady".

Sobota, dn. 13 b.m. „Płonie ognisko" dla szkół, wieczorem „Fräulein Doctor".

Niedziela, dn. 14 b. m. popoł. „Peppina", występ oper. warsz.— wiecz. „Fräulein Doctor".

Poniedziałek, dn. 15 b. m. „Izabella", wyst. oper warsz.

Hallo, tu radjo!

Sobota 13 maja.

Katowice. 11.50 Komunikat meteorologiczny. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy W. Strzałkowski, Ebeco, Katowice, 3 Maja 34. 13.05 Komunikat gospodarczy. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.20 Intermezzo muzyczne „Granada". 17.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 18.00 Transmisja Nabożeństw. Majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 20.00 Muzyka lekka. 20.05 Koncert szopenowski w wykonaniu Mikołaja Orłowa. 23.00 Muzuka taneczna. 24.00 Muzyka taneczna.

Bezczelny przeciwnik polskości. Inżynier S., z kopalni „K r ó l" w Król. Hucie, zwrócił uwagę w restauracji p. Mrzyka, przy ul. Ks. Skargi, że obsługa powinna być polska. W odpowiedzi na to Mrzyk uderzył inżyniera S.

Inżynier upadł, a restaurator poszczuł go psami. W straszliwy sposób pogryzionego przez psy inż. S. w bezprzytomnym stanie przewieziono do szpitala. Stan zdrowia b. poważny.

Zachowanie się bezczelnego hakatysty pociągnie za sobą bardzo poważne konsekwencje.

Uroczystość 10-lecia istnienia gimnazjum Zrzeszenia Rodzicielskiego w Sosnowcu obchodzona była w piątek, dnia 12 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w teatrze.

Odbyła się uroczysta akademja. Sztukę „Bolesław Śmiały" wystawiono przy współudziale uczenic szkoły im. Królowej Jadwigi.

10-lecie L.O.P.P. w Będzinie. Uroczystości rozpoczną się w dniu 14 b. m. o godz. 9,20 zbiórka na placu „Sokoła", 9,30 wymarsz z placu „Sokoła" na nabożeństwo do Kościoła parafjal., 10,00 nabożeństwa, po nabożeństwach zaś zbiórka do pochodu propagandowego na Starym Rynku.

Ponadto o godz. 13,30 w m. Będzinie, a w dniu 21 maja r. b. o godzinie 14-tej w m. Czeladzi — będzie urządzony na większą skalę pokaz ataku gazowego.

Kosztowny kamień. Onegdaj do przechodzącego ulicą Małachowskiego w Sosnowcu Frenkla Szai (Pańska 12) zbliżył się nieznany osobnik i zapytał go czy nie znalazł przypadkiem jego pieniędzy. Gdy Frenkiel pokazał mu swoje pieniądze (40 złotych w bilonie) zawinięte w papier — nieznajomy obejrzał je i, przeprosiwszy Frenkla, oddał z powrotem.

Po oddaleniu się nieznajomego Frenkiel spostrzegł, że został oszukany w bezczelny sposób, zamiast pieniędzy bowiem miał w kieszeni owinięty kawałek... kamienia.

Dziecko spadło z II-go piętra. W dn. 11 bm., z okna na II piętrze domu nr, 14 przy ul. Przełajskiej 14 w Czeladzi, wypadła półtoraczna Helena Kasprzyk, ponosząc śmierć na miejscu.

Kradzieże. Z wozu na ul. Targowej w Sosnowcu, skradzono onegdaj na szkodę Glashuta Mojżesza z Krakowa 2 portjery wart. 140 zł.

Rozenblatowi Abramowi przy ul. Modrzejowskiej 23 w Sosnowcu, skradziono bieliznę i garderobę wart. 250 zł.

Z mieszkania Lencberga, przy ul. Mościckiego 13 w Sosnowcu, nieznani sprawcy skradli bieliznę wart. 250 zł.

Sport.

Makabi — Unja.

W związku z wyścigami motocyklowemi, które odbędą się w niedzielę na torze „Unji" o godz. 14,30 — zawody powyższych klubów o mistrzostwo kl A Kl. ZOPN. przełożone zostały na sobotę, dnia 13 b. m. i odbędą się na stadjonie S. T. S. „Unja" o godzinie 16,30. Przedmecz rezerw o g. 14,30 Gwiazda — Saturn.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy!

Drobne ogłoszenia.

Lokale.

Pokoju umeblowanego w śródmieściu za niewysoką opłatą poszukuję. Pożądany telefon. Łaskawe zgłoszenia pod 1-01. Sosnowiec.

Poszukuję 2 względnie 3 pokoje z kuchnią, w pobliżu fabryki Hulczyńskiego od zaraz. Zgłoszenia do administracji „Jedna Karta" pod „Mieszkanie dla Z."

Dwa pokoje z kuchnią poszukiwane w śródmieściu. Zgłoszenia do adm. „Jednej Karty" pod „Dwa z kuchnią".

Kupno i sprzedaż

Dzieła powieściowe Maurycego Leblanca, Gustawa Leroux'a, Juljusza Verne'a, Conan Doyle'a i Karola May'a kupię po cenach niskich. Oferty do administracji „Jednej Karty" pod „Bibljofil" z podaniem ceny.

Rower w dobrym stanie niedrogi kupię. Zgłosz. do „Jednej Karty" pod „Rower".

Fortepian mało używany, niedrogi kupię Zgłoszenia do admin „Jednej Karty" w Sosnowcu.

Akwarjum kupię. Oferty wraz z podaniem ceny, rozmiarów i dokładnym opisem składać w administracji „Jednej Karty".

Posady i prace.

Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet za wysokiem wynagrodzeniem. Zabezpieczenie wymagane. Zgłoszenia do administracji „Jednej Karty" w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1, wejście z korytarza.

Służąca, samodzielna, 8 lat w jednej służbie, znająca kuchnię zwykłą, jarską, prasowanie etc. szuka miejsca. Łaskawe zgłoszenia: Redakcja „Jednej Karty", Sosnowiec, Dęblińska 1, pod „Uczciwa".

Akwizytorzy do zbierania prenumerat i ogłoszeń za wysoką prowizją potrzebni zaraz. Teren pracy: Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk. Wiadomość w administracji „Jednej Karty" w Sosnowcu

Różne.

Lekcji gry na skrzypcach udzielam na bardzo dogodnych warunkach. Wiad. w admin. „Jednej Karty".

Dyplomowany handlowiec, buchalter-bilansista zaprowadza książkowość na bardzo dogodnych warunkach.

Zgłoszenia pod „Dyplomowany" do adm. „Jednej Karty".

Języka francuskiego w godzinach wieczorowych uczę najnowszą, życiową metodą za niską opłatą. Zgłosz. pod „La langue française":

Bezrobotny nędzarzu polski, głodny i w łachmany odziany! Nie pomoże ci pożyczka zagranicznego lichwiarza! Nie pomoże ci zawracanie głowy o międzynarodowym proletarjacie! Nie pomoże ci uległość przed 4-miljonową hałastrą żydowską... Wyzwolenie z nędzy i z przymusowej bezczynności znajdziesz tylko we własnej organizacji narodowo-socjalistycznej. STAWIAJ NA JEDNĄ KARTĘ pracującego Polaka! Sposób — w „JEDNEJ KARCIE!"

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

9

Powieść sensacyjna.

Streszczenie początku powieści.

Bankier katowicki, Müller, wyjechał z Katowic do Warszawy ekspresem, odchodzącym o godz. 10,15, by zawieźć do stolicy 1.200.000 zł. Zawiadomiony telegraficznie o wyjeździe Müllera jego przyjaciel Plastron oczekuje go na dworcu w Warszawie. Müller nie przybył jednak, a dochodzenie w tej sprawie wykazało, że został on zamordowany w pociągu, a zwłoki jego, wyrzucone przez zbrodniarzy na tor, uległy zmasakrowaniu. W sprawie tej policja rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Ustalono, że zbrodniarze, korzystając z krótkiego przewidzianego postoju pociągu w polu między Warszawą i Pruszkowem wyrzucili zwłoki Müllera Kierownictwo dalszego śledztwa ujął w swe ręce Kalinowski, szef bezpieczeństwa. Do pomocy wziął sobie wywiadowcę Janczyka. Na miejscu zbrodni, w pobliżu toru kolejowego w Pruszkowie stwierdzono ślady dwóch kół samochodowych, które nagle się urwały, co robiło wrażenie, że auta owe uniesione zostały w „powietrze". Po przybyciu do Warszawy dowiedziano się znowu, że bank Plastrona okradziony został na kwotę 200.000 złotych... I otóż w toku śledztwa ustalono tajemniczą „wszędobylskość" jakiegoś „nieznajomego". Przewinął się on przez miasto, widocznie bardzo pospiesznie, zgubił bowiem płaszcz i kapelusz, które odnalazła później policja.

Zapanowało przez chwilę ciężkie milczenie. Komisarz pierwszy, opanowując się z pewnym wysiłkiem przerwał je w właściwy sobie szorstki sposób.

— A więc! Macie go?

Agent zaprzeczył ruchem głowy.

Komisarz doznał jakoby ulgi, lecz miny tamtych dwóch przedłużyły się ogromnie.

Komisarz cieszył się, że agenci nie aresztowali gościa pana Malca, ponieważ ciągle ciążyła mu obawa jakiejś pożałowania godnej pomyłki.

Miał tę uwagę właśnie zakomunikować towarzyszom, gdy agent, odzyskawszy trochę zimnej krwi, zaczął opowiadać swą bezowocną wycieczkę.

W parę minut zaledwie po odejściu pana, chłopiec dał nam znać ręką. Z domu pana Malca wyszedł w niebieskich okularach człowiek, ubrany zupełnie tak jak to nam pan opisał. Urzędnik kolejowy też go poznał, bo na moje pytające spojrzenie dał głową znak potwierdzający i odszedł spokojnie do swego zajęcia, jak to mu pan sam przed odejściem polecił. Człowiek w niebieskich okularach minął ulicę Piłsudskiego i skierował się ku środkowi miasta. Szedł naprzód bez wahania, nie pytając nikogo o drogę. Zapewne z powodu błota miał na nogach sztylpy z czarnej skóry. Płaszcz zapiął pod szyją, kapelusz spuścił na oczy, a kołnierz podniósł do góry. Wszystko to razem nadawało mu dziwny wygląd, który musiał zwrócić uwagę każdego przechodnia. Poprowadził nas tak aż do ślepej uliczki Czarnej, przytykającej do banku pana Plastrona. Wszedł w nią. Moglibyśmy byli go zaraz aresztować, ale nie mieliśmy rozkazu, zresztą ja powiedziałem sobie, że się do tego nie wmieszam, chyba w jakim szczególnym wypadku, ucieczki naprzykład.

— To słusznie, — zauważył komisarz, miotany ciągle skrupułami.

— Znalazłszy się w tej uliczce, zaczął stawiać ogromne kroki, jakby mierzył mur koło którego przechodził. Odwracał się co chwila, jakby chcąc się przekonać, że nikt go nie śledzi. Po chwili wyjął z kieszeni metr, zapewne jednak dostrzegł nas, bo schował metr z powrotem i wyszedł z zaułku. Doszedłszy do placu Rzeczypospolitej, wszedł do kawiarni Udziałowej.

Wszedłem za nim, lękałem się bowiem, że kawiarnia ma drugie wyjście. Towarzysz mój został na zewnątrz.

Zaledwie znalazłem się wewnątrz, przekonałem się, że nieznajomy wszedł do drugiej części kawiarni, oddzielonej od pierwszej ścianą szklaną, gładką, wysokości ludzkiego wzrostu. Płaszcz i kapelusz filcowy zawieszony na wieszadle wystawał nieco ponad tę taflę. Usiadłem w pierwszej części, z której mogłem go obserwować, nie zwracając na siebie uwagi. Sądziłem, że tak należy postąpić, żeby nie spłoszyć ptaszka. Poprzez szklaną taflę widziałem dokładnie plecy podróżnego. W pewnej chwili pochylił się i mówił coś do chłopca, potem wstał i zniknął w głębi sali, w drzwiczkach, o których istnieniu nie wiedziałem. Niepokoiłem się jednak, ponieważ nieznajomy zostawił swój płaszcz i kapelusz, a gospodarz oświadczył mi, że w kawiarni były tylko jedne drzwi, frontowe, przez które weszliśmy. Dla ostrożności jednak zapytałem chłopca, czego chciał od niego nieznajomy; dowiedziałem się, że zapytywał o telefon.

Wahałem się przez chwilę. Może porozumiewał się ze wspólnikiem? Może zorjentował się, że go śledzimy i prosił o pomoc, o ułatwienie ucieczki?

Ta nagła potrzeba telefonicznej rozmowy wydała mi się podejrzaną. Zastanowiłem się nad tem wszystkiem, lecz opanowawszy ciekawość postanowiłem nie ruszyć się z miejsca. Wstać i iść za tym człowiekiem byłoby to samo, co spalić na panewce, a rezultat mógł być tylko negatywny. Minęło parę minut — nie mogę wytrzymać, przeszedłem przez drugą salę i otwarłem owe drzwiczki. Znalazłem się w niedużej ubikacji, w głębi której stała zamknięta budka telefoniczna. Już ktoś inny czekał przed drzwiami budki na swą kolej, a na mój widok przysunął się do nich, abym go nie uprzedził. Był to wysoki jegomość, ubrany w szary elegancki kostjum, o zawiniętych wysoko, na amerykański sposób nogawicach. Na głowie miał małą czapeczkę i tak był wygolony jak aktor. Palił papierosa i niecierpliwił się, że tak długo czeka. Wkrótce zaczął biegać po pokoju, jak lew w klatce. W pewnej chwili potrząsnął mocno klamką, ale drzwi były od wewnątrz zamknięte, a ten kto ją zajmował nie wzruszył się wcale tą oznaką niecierpliwości. Podszedłem bliżej w nadziei, że pochwycę strzępy jej rozmowy, ale nie usłyszałem nic. Tylko wtedy dopiero zrozumiałem, że z dobrze zaopatrzonej kabiny nie dochodzi żaden dźwięk. Towarzysz mój zaczął wpadać w coraz gorszy humor; chodził, wracał, potrącał krzesła. Dwa czy trzy razy spojrzał na zegarek raz po raz. Był wściekły. Widocznie miał niewiele czasu i bał się, że nie zdąży zatelefonować. Co do mnie, nie byłem ani zdenerwowany, ani nie spieszyłem się, przeto bawiłem się obserwowaniem go. Utwierdziłem się w mniemaniu, że mam przed sobą artystę dramatycznego. Świadczyła o tem nie tylko twarz, ale cała postać, ruchy i zachowanie pełne pozy. Doprawdy, postępował, jakby się znajdował na deskach teatralnych i odgrywał pantomimę.

Zdawało mi się, że jestem w teatrze.

Tymczasem nieznajomy wcale nie wychodził. Aktor wydobył gazetę z kieszeni i usiłował czytać, by skrócić czas. Rzuciłem okiem na tytuł: była to „Komedja". Ucieszyłem się, że moja przenikliwość nie zawiodła mnie. Aktor jednak nie mógł widocznie mimo chęci opanować się, złożył gwałtownie gazetę, spojrzał po raz ostatni na zegarek, skłonił mi się tragicznym gestem, otwarł drzwi i zamknął w głębi kawiarni.

Wszelka jednak cierpliwość ma swe granice, a moja zaczęła się wyczerpywać. Człowiek w niebieskich okularach już od kwadransa siedział zamknięty w przeklętej kabinie. Nie wiedziałem co o tem myśleć i robiłem najdziksze przypuszczenia. Człowiek ten zrozumiał może, że jest śledzony, że gdy wyjdzie będzie ujęty, że jego sprawa przegrana. Kto wie, może sam sobie wymierzył sprawiedliwość, pod wpływem przerażenia, że będzie musiał zdać sprawę ze zbrodni, którą popełnił? Może w tych ciasnych ramach budki telefonicznej rozegrał się przed nami przerażający dramat ponury i wstrząsający, którym usprawiedliwiałoby to milczenie... śmiertelne. Myśl ta opanowała tak mój umysł, że nie dopuszczała żadnej innej. Minuta płynęła po minucie — milczenie niczem nie przerwane trwało ciągle. Człowiek nie wychodził.

Chłopiec, który podawał mi kawę, wszedł w tej chwili do tej ubikacji. Kazałem mu uprzedzić gospodarza o tem, co się stało i zaznaczyć, że tak długi pobyt nieznajomego w niebieskich okularach w kabinie był podejrzany. Chłopiec uznał, że mój niepokój jest słuszny, ponieważ sam widział, jak ten gość wchodził do kabiny i pamiętał, że od tego czasu upłynęło conajmniej pół godziny. Gdy zjawił się gospodarz, przedstawiłem mu się, pokazawszy mu legitymację, w mym charakterze i wyjaśniłem swoje obawy. Bardzo był z tego niezadowolony i nie taił, że to milczenie wydawało mu się podejrzanem, ponieważ każde słowo powiedziane w kabinie można było usłyszeć z zewnątrz. Przypuszczenie, że nieznajomy wyślizgnął się, było nielogiczne, chłopiec widział go tutaj idąc do kuchni, a gdy wracał zastał już przed drzwiczkami aktora.

Ciąg dalszy jutro.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.